Pocztą opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia BENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 17 lipca 1927 roku. Nr. 29.

Gdzie duch?

Czyż nie wiecie, iż świątynią Bożą jesteście, i Duch Boży mieszka w was?

I Kor. 3, w. 16.

Otwarły się podwoje świątyni wawelskiej i między groby ukoronowanych królów wniesiono prochy piewcy odwiecznego Króla-Ducha.

Kiedy mieliśmy witać te prochy Króla-piewcy, słów nam brakło. Bo jakoż odezwać się do tego, który duchem sięgał na turnie i szczyty myśli Bożej i sięgał aż na dno niespokójnej i wiecznie tęsknej duszy ludzkiej. Jakoż nam odzywać się do tego, który w słowach rozsypywał perły i djamenty lśniące, a równocześnie rozpalał błyskawice na nieboskłonach myśli ludzkiej i przyzywał złowrogie i twórcze burze i grzmoty.

Kto tylko naprawdę uczcić go chciał, ten sięgał do jego pism: przyzywał jego ducha, rozpamiętywał jego język i jego myśl. W Warszawie w pochodzie przed trumną niesiono otwarte, a uwieńczone pisma Juljusza Słowackiego. Chciało się pytać jego własnem słowem: Komu ty jedziesz? Spełniły się jego życzenia powrotu, chociażby po zgonie do kraju wolnego, wolnej Ojczyzny. Komu ty jedziesz? Komu ty wróciłeś? Nam wszystkim. I znowu wszyscy będziemy się wczytywali w jego słowa, a że umysł jego był szeroki, a że młodzieńcza myślą wnikał we wszystkie, chociażby przeciwne ludzkie pomysły, to też różnych zwrotów i różnych ujęć u niego doszukiwać się będziemy. Komu ty jedziesz, komu wróciłeś?

Rozczytywamy się w pismach duchowych wodzów narodu polskiego. Tu duch Boży czynny był. Odkryły się przed nimi tajemnice Ducha Bożego. Szukali ducha w zaraniu dziejów ludzkich, szukali go w rozkwitającym kwiecie, szukali go w pierwszej formie kamienia i kryształu; wszak nic bez ducha być nie może. Przedewszystkiem jednak oni musieli ducha szukać w człowieku, uznając, iż człowiek jest stworzony według Bożego obrazu, a nie inaczej, jak przez ducha nosi podobieństwo Boże w sobie. I musiała ich myśl zatrzymać się u Jezusa, jako u tego, na którym w pełni spoczął Święty Duch. I rozczytywali się oni, w księgach izraelskich proroków, i w pismach ewangelicznych i apostolskich Nowego Testamentu. Rozczytywali się w ewangelicznych zapowiedziach Ducha Świętego. Żywy Duch odczuwał się w ich piersiach i kazał wierzyć w ciągle nowy wylew Ducha. Duch kazał wierzyć, iż nadejdzie czas, gdy cały ich naród uczci Boga nie formą zewnętrzną, ale w Duchu i przez Ducha.

Komu wróciłeś?

Dziś nieraz mówi się, iż polska poezja przedwojenna niema przystępu do serc młodzieży. Poezja ta i wogóle piśmiennictwo przedwojenne w swej wychowującej części kazała unaocznić się i czekać wyzwolenia. Mówi się, iż po wyzwoleniu ta dawna poezja przestała być aktualną.

Czyżby naprawdę? Czy wyczerpano już wszystko, co w tej skarbnicy ducha polskiego złożono? Czy długo nie zakrywano nawet dorastającej młodzieży tego, co w tem piśmiennictwie jest najlepszego? Czy to wczoraj młode, a dziś dorosłe pokolenie poznało drogi Ducha w umyśle wieszczów narodu? Czy my, ewangelicy, w narodzie, pragnący trzymać wysoko sztandar ewangelji, poznaliśmy, co jest ewangelicznego, uduchowionego w duchach - przywódcach?

Komu wróciłeś i co, wracając, przynosisz nam? Nie chcemy grzebać tego, który do życia przyzywał. Król Duch szedł przez wieki, nigdy w grób i w śmierć, zawsze tylko w nowe życie wstępując. Jest nam, jak gdyby nowy świadek Ducha wstąpił między nas i jak gdyby się rozpoczęło nowe wesele. Świadkowi Króla-Ducha dano miejsce wśród królów. Duchu, mieszkaj w nas! Przez Ducha Chrystusowego, wyznawanego i uwielbianego, jest nam weselej.

K. Michejda.

O naszą młodzież.

Już od szeregu lat ze wzmożoną coraz więcej siłą, zdarzają się samobójstwa i zabójstwa wśród młodzieży i to wśród młodzieży szkolnej. Ostatnio pisma codzienne przyniosły znowu wiadomości o całym szeregu podobnych wypadków w Warszawie, Białymstoku, Skierniewicach i t. d. Codziennie prawie czytujemy te hiobowe wieści. A społeczeństwo spokojnie przychodzi nad tem do porządku dziennego. Wyprawi się pogrzeb, na klepsydrze i w nekrologu napisze się „zmarł śmiercią tragiczną" i pokiwają głowami przyjaciele nad zasypywaną mogiłą, czasami ktoś nawet z najbliższych wygłosi ku ogólnemu zdziwieniu mowę nad grobem i... wszystko po dawnemu. Tylko jedno serce dalej się krwawi, tylko jedna para oczu obeschnąć z łez nie może, tylko dla jednej duszy żałoba nigdy nie przeminie. — To matka.

Trudno mówić i radzić, w jaki sposób zapobiec złemu, jeżeli się nie zbada przyczyn i nie pozna powodów tej, pewnego rodzaju psychozy samobójstw. Zazwyczaj ktoś z najmądrzejszych i najdoświadczeńszych rzuca oskarżenie śmiało i bez namysłu na cośkolwiek lub kogokolwiek, a łatwowierni, nie fatygując się wcale bliżej je zbadać, powtarzają i puszczają je dalej w kurs, często wyrządzając oskarżonym niesłuszną i niezasłużoną krzywdę. Tu — winna szkoła, gdyż nie chciała promować samobójcy do wyższej klasy z niedostatecznemi postępami, tam — winien nauczyciel, który się do niewinnego chłopca „przyczepił", a mądrzejsi i inteligentniejsi, chcąc wykazać swą poniekąd pedagogiczną fachowość, potępiają programy szkolne, które, jakoby za wielkie, miały przyprawić danego ucznia o samobójstwo.

Nie ulega wątpliwości, że programy gimnazjalne są niezbyt łatwe, a z każdym rokiem bywają rozszerzane i pogłębiane i z tego powodu uczniowie szkół średnich muszą natężać coraz więcej swe siły umysłowe, by sprostać zadaniu.

Nie trudno zrozumieć, że każdy dyrektor i nauczyciel i wychowawca — to ludzie, z ludzkiemi tylko nerwami i cierpliwością, aczkolwiek może z większą dozą wyrozumiałości, niż każdy inny. A więc rzecz sama przez się rozumie się, że gdyby nie nieporozumienia w szkole i nie scysje na tle postępów i sprawowania — ostatnia przyczyna tragicznych wypadków upadłaby. Ale ponieważ każdy ojciec i każda matka pragną, aby ich syn lub córka, kształcili się w gimnazjum, przeto muszą się dostosować do warunków szkolnych i tak wpływać na swe dzieci i kierować ich domowem wychowaniem, aby praca naukowa nie wydawała się młodzieży jakiemś ciężkiem jarzmem, lub jakąś pańszczyzną, ani nie była dla nich j e d y n ą drogą do karjery, bez której życie wydaje się im czcze i bez znaczenia. A wszak tak bardzo często bywa. Rodzice przedstawiają swym dzieciom szkołę średnią i maturę, jako coś, bez czego honor domu i rodziny bardzoby ucierpiał, lub jako pierwszy i ostatni, najważniejszy szczebel karjery życiowej. Znamy takie wypadki, gdzie zacna matka syna-nieponia wytężyła wszystkie swe wysiłki duchowe i materjalne, aby syn otrzymał maturę, gdyż w przeciwnym razie byłby to pierwszy członek rodziny bez matury, a cóżby na to powiedzieli sąsiedzi. Inny znowu ojciec, jako środek wychowawczy dla syna w starszej klasie, chłopca dobrego, a nawet zdolnego, ale jednak nie mogącego podołać z różnych względów postępom narówni z innymi rówieśnikami — zna jeno bat i ordynarne obelgi, czem ambitnego młodzieńca doprowadza do rozpaczliwego kroku.

Znamy również wypadki stwierdzone, kiedy rodzice wystawiają świadomie fałszywe świadectwa dla szkolnej władzy i to z wiedzą swych dzieci. W ten sposób wyrabia się u młodzieży złe poglądy na szkołę, jako na instytucję wrogą, której się trzeba obawiać, oraz przeczulenie i fałszywą ambicję, która w następstwie, przy zetknięciu się z ujawnieniem rzeczywistej prawdy — wydaje smutne i tragiczne skutki.

Starsza generacja, kształcąca się w dawnych szkołach, pod zaborami, nie może zapomnieć niezdrowej atmosfery szkolnej owych czasów, ani dawniejszych stosunków, i pojęcia swe przenosi na szkolnictwo dzisiejsze w wolnej Polsce. Z tego powodu ta nieufność do zarządu szkoły i pretensje rodziców do nauczycieli za niepowodzenia w nauce swych dzieci. I rzecz dziwna, że ta nieufność i pretensje są tylko u rodziców, których dzieci źle się uczą, lub się źle sprawują w szkole. Zapomina się przytem, a często wprost świadomie się ignoruje zły wpływ, jaki wywierają rodzice przez swe złe wzajemne stosunki w domu na dzieci. Ile razy zdarza się, że dobre dotychczas dziecko, zaczyna okazywać złe postępy i sprawowanie wskutek tego, jak się później, po sprawdzeniu warunków domowych, okazuje, że między rodzicami zapanowały złe stosunki i poczynione zostały wstępne kroki do rozwodu! Rodzice myślą, że ich syn lub córka w I-ej lub II-ej klasie tego nie rozumie, kiedy się ojciec lub matka, albo obydwoje pomimo nawet dobrych pozorów, źle w domu zachowują, a tymczasem dzieci — to najlepsi obserwatorzy, a jednocześnie i najpojętniejsi uczniowie do naśladowania.

Jeżeli przeto chcielibyśmy poważnie doszukać się powodów tragicznych wypadków z młodzieżą, to wzrok swój kierować należy przedewszystkiem do najbliższego otoczenia młodocianego desperata, któremu spaczono pogląd na wykształcenie, rozbujano w nim wygórowane a fałszywe ambicje, urobiono błędne zasady osiągania matury, nie wysiłkiem, pracą i pilnością, ale sprytem i kalkulacją ocen cenzurowych. Gdy u takiego młodzieńca, który zbyt wcześnie, w nieodpowiedniej dziedzinie wszystko postawi na kartę, a ona go zawiedzie — następuje krach wewnętrzny, który u słabszych wolą — kończy się często tragicznie.

Ks. FELIKS GLOEH.

Z podróży na Bałkany.

IX.

Wychodzimy z parlamentu, przeciskamy się przez tłumy publiczności, która, jak może, tak nam ustępuje z drogi i podążamy do ogrodu zoologicznego. Ja się z całego towarzystwa wymykam do redakcji pisma codziennego „Utro", by oddać do druku artykuł o naszych wrażeniach z podróży i z doznanych w Bułgarji przyjęć i owacji.

Spotykam się z samym redaktorem naczelnym, który bardzo życzliwie mnie przyjął, jak również z sekretarzem redakcji — p. Tanewym, który studjował we Lwowie na uniwersytecie i mówi biegle po polsku. Artykuł cały, dość obszerny, obiecano mi wydrukować bez zastrzeżeń i skróceń w numerze najbliższym.

Na drodze powrotnej z redakcji wstępuję do kościoła metodystów. Jak wszędzie, tak i tutaj, jest to olbrzymia sala ze stołem prezydjalnym i mównicą. Nabożeństwa według umieszczonego u wejścia napisu, odbywają się w oznaczone dni tygodnia i w niedziele. Zbór metodystów bułgarskich jest tu nieliczny.

Podążam do swoich, do ogrodu zoologicznego, lecz już zastaję tylko parę osób z młodzieży szkolnej. Jednocześnie ze mną przyjechał tam i pan minister Baranowski. Dyrektor ogrodu, Niemiec, założyciel tej instytucji i jej kierownik od lat zgórą trzydziestu, daje nam dokładne objaśnienia. A ponieważ on to wszystko urządzał i sprowadzał, przeto zna każdy szczegół i każdego stworzenia rodowód, zalety i wady na pamięć. Stworzenia go też znają i zawołane, przychodzą mu do ręki, nie wyłączając ptaków. Śpieszymy się jednak, gdyż o g. 8-ej mamy być w teatrze na operze. Więc dziękujemy dyrektorowi za pokaz i wracamy każdy do siebie. Pan poseł Baranowski, korzystając z wolnej chwili, rewizytował przewodników naszej wycieczki.

W teatrze, gdzie zamówiono dla nas specjalne miejsca w krzesłach i w loży, dawano „Eugenjusza Onegina" Czajkowskiego. I rzecz dziwna, grano tę operę w języku nie bułgarskim, lecz rosyjskim; z tego powodu rozumieliśmy wszystko dobrze. Dla publiki jednak skrót libretta wydany był po bułgarsku. Opera była dość dobrze wy-

konana, pomimo że role Tatjany i Olgi grały artystki bardzo młode, a co za tem idzie, niewyrobione. Teatr się przeciągnął do północy. Było to dla nas trochę późno tembardziej, że zaproszeni byliśmy jeszcze na tenże wieczór na raut do „Związku Macedończyków", gdzie nas gościnnie oczekiwano, nie chąc bez nas rozpocząć uroczystości. Więc, mimo zmęczenia i późnej pory, ruszyliśmy na raut. Przyjęto nas nadzwyczaj radośnie. Młodzi Macedończycy okazali tyle serca i gościnności, że przeszło nam zmęczenie i senność. Przy zastawionych stołach usłyszeliśmy recytacje ich poezji, pieśni i muzykę. W szczególności poruszył wszystkich śpiewany przez chór męski marsz macedoński, a to ze względu i na melodję i na słowa.

„Związek Macedończyków" — jest to organizacja patrjotów bułgarskich, mająca na celu, formalnie biorąc, pomoc uciekinierom bułgarskim, którzy z powodu krwawych prześladowań przez Greków i Serbów, nie mogli pozostać w oderwanych przez wojnę prowincjach i szukają schronienia u swoich rodaków w Bułgarji. Jest ich dziesiątki tysięcy. Ograniczone ze wszystkich stron i pilnowane państwo bułgarskie, znajdujące się w trudnych warunkach finansowych, nie może zaradzić niedoli tych nieszczęśliwców, przeto zajęło się nimi gorliwie samo społeczeństwo, organizując po całym kraju „Związki Macedońskie". Na czele ich stoją najwybitniejsi ludzie, z pośród polityków, duchowieństwa i działaczy społeczeństwa. Zbierają miljony lewów (moneta bułgarska: 1 dolar=140 lewów) ofiar w kraju i zagranicą, wydają książki, broszury i pisma w różnych językach europejskich w kwestji macedońskiej, wogóle ujawniają nader żywotną działalność i to bardzo skuteczną. Nie trzeba przytem zapominać, że ludności w całej Bułgarji jest tylko około 5 miljonów dusz, a państwo ich płaci rocznej kontrybucji za przegraną wojnę około 1 i pół miljarda lewów (= 10 miljonów dolarów) przy rocznym budżecie państwa — 7 miljardów lewów (= 50 miljonów dolarów). Nic więc dziwnego, że naród bułgarski jęczy wprost pod ciężarami podatkowemi, choć je chętnie płaci, z wiarą silną, że w niedalekiej przyszłości zajaśnieje mu lepsze jutro jednej wielkiej, zjednoczonej ojczyzny, w której znajdą się wszyscy dotąd pod obcem jarzmem cierpiący jej wierni synowie. To ostatnie marzenie — stanowi cichy, ukryty, ale rzeczywisty cel wszystkich organizacyj macedońskich w Bułgarji. Nie mogliśmy im nie współczuć, słuchając opowiadań z historji martyrologji w Turcji i w Macedonji tych, którym pomordowano tam synów, braci, mężów i ojców. Nie dziwiliśmy się wcale ich pałającej żądzy odwetu, owszem, ich zapał, patrjotyzm, wielka ofiarność, wzbudzała w niejednym z nas wprost podziw i zachwyt. Lecz wszystko to wydaje się podwójnie okrutnem, kiedy się wie, że pomimo próśb, błagań, podań, memorjałów do Rady Ambasadorów, Ligi Narodów i innych międzynarodowych instytucyj — to krwawe prześladowanie trwa nadal. Podczas naszego pobytu w Bułgarji znowu Grecy pozabierali kościoły Bułgarom w zabranych prowincjach i sprzedali je na licytacji i wypędzili liczne rodziny z ich siedzib. Nie lepiej zachowuje się Serbja i Rumunja. I to wszystko wolno czynić zwycięscom ostatniej wojny, którzy po większej części, tylko dzięki odwadze i męstwu Bułgarów, zawdzieczają swoje zwycięstwa w wojnach bałkańskich nad Turkami.

Ale wróćmy do naszego bankietu. — Po miłem przywitaniu nas przez prezesa Związu Macedończyków, który podkreślił przytem dążenia Macedończyków do zjednoczenia się z Bułgarją i zaznaczył ich cierpienia pod obcem panowaniem, zabrał głos w imieniu wycieczki p. Lewicki, dyrektor gimnazjum w Zamościu. Uczuciem serdecznem tchnęły jego słowa o ideałach wolności i zjednoczenia. Mowę jego prawie w sposób dosłowny, a jasny tłumaczyła na język bułgarski pani Ganczewa-Zografowa. I mówcy i tłumaczce zgotowano burzliwą owację. Przemawiał jeszcze dyrygent chóru i kompozytor p. Czeszmedżijew i z naszej strony p. Dawison, dyrektor gimnazjum w Łodzi.

Było już dawno po północy, gdyśmy się w miłym nastroju żegnali i rozeszli się na nasze noclegi.

W SPRAWIE ZJAZDU W CIESZYNIE.

Kierownictwo IV. Zjazdu uprasza Szanownych pp. przedstawicieli towarzystw i zborów, oraz innych uczestników Zjazdu o wcześniejsze zgłaszanie swego przyjazdu do Cieszyna, celem zarezerwowania pomieszczenia.

Biuro Zjazdu: Kancelarja Zboru ewangelickiego w Cieszynie.

Uczestnicy Zjazdu korzystać będą z ulgi kolejowej w drodze powrotnej.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

OSOBISTE. Ks. Superintendent Generalny Bursche wyjechał na wywczasy letnie do Wisły, będzie jednak co pewien czas przyjeżdżał do Warszawy, celem załatwiania spraw urzędowych.

I pastor zboru Warszawskiego i naczelny redaktor „Głosu Ewangelickiego", ks. Loth, wyjeżdża dn. 17 b. m. na 3 tygodniowy urlop.

ŁÓDŹ. W sobotę, dn. 25 ub. m. w prywatnem mieszkaniu ks. radcy Dietricha odbyła się pod przewodnictwem ks. Superintendenta Generalnego konferencja w sprawie szkoły dla Ewangelistów w Łodzi. Postanowiono jednego z wychowanków tej szkoły, p. Ackermana, przeznaczyć do zajmowania się wyłącznie opieką nad młodzieżą ewangelicką.

ZGIERZ. W niedzielę, d. 26 ub. m. podczas nabożeństwa w kościele wyświęceni zostali nowi kandydaci, którzy ukończyli szkołę ewangelistów. Po południu tegoż dnia nowi ewangeliści wygłosili odczyty na temat: „Musimy wszyscy dążyć do Boga".

KAMIEŃ. W dzień Wniebowstąpienia, 26-go maja r. b. odbyła się i tutaj uroczystość misyjna. Wzięli w niej udział: ks. R. Schmidt z Pabjanic, ks. Rutkowski z Cycowa, ks. Kleindienst z Łucka, ks. Henke z Różyszcza. Sprawozdanie z tej uroczystości pastor, ks. Serwacy Fröhlich, zamieścił w organie łódzkiej hakaty — „Volksfreund" w Nr. 28 r. b.

KONIN. Parafja tutejsza, ciągle jeszcze podburzana przez czynniki szkodliwe, hakatystyczne, na ogólnem zebraniu odmówiła uchwalenia budżetu, a zatem odkłada na czas nieograniczony pozyskanie własnego duszpasterza.

STAWISZYN. Rozpoczęta przez ks. pastora Kerstena budowa plebanji, wkrótce zostanie ukończona i budynek oddany na użytek parafji.

BYDGOSZCZ. W I dniu świąt Zesłania Ducha Św. odbyła się tu konfirmacja. W nabożeństwie uczestniczyli puzoniści 62-go pułku piechoty i chór Stow. Młodzieży pod batutą p. Hinca. Miejscowy pastor, ks. Galster, przemówił do konfirmowanych na tekst: Ezech. 36, 26 — 27, poczem do nowych członków Zboru zwrócił się w serdecznych słowach p. prezes Kol. Koś. L. Szulc. Konfirmowani zostali: Marta Białoniówna, Astryta Fibichówna, Elwira Millerówna, Henryka Schneiderówna, Herbert Berger, Witold Glazenapp, Henryk Torn, Kurt Zippel — z Bydgoszczy; Aurelja Wittersheimówna i Jan Wittersheim — z Lissewa; Bertram Block — z Nakła; Kurt Neumann — z Koronowa, oraz Wacław Gaede — z Grudziądza. Cały obrządek konfirmacji obramowany był śpiewem zboru oraz grą na organach, skrzypiec i wiolonczeli pod kierunkiem p. Orłowskiego.

USTROŃ. Dnia 10 lipca r. b. odbył się tu Zjazd Młodzieży Ewangelickiej z całego Śląska. Po nabożeństwie, które odprawił ks. Nikodem, ks. sen. Kulisz wygłosił odczyt p. t. „Cel i zadania młodzieży ewangelickiej w dobie obecnej".

CIESZYN. W niedzielę, dn. 26 ub. m. odbyło się tu zebranie większego zastępstwa zborowego. Ze sprawozdania, przyjętego na tem zebraniu, wynika, że dochody zboru cieszyńskiego wynosiły w roku ubiegłym 72.775,55 zł. Wydatki zaś — 59.023,88 zł. Rok ubiegły zatem zamknięty został nadwyżką dochodów 13.751,76 zł. pomimo zmniejszenia się liczby czynności kościelnych.— Małżeństw mieszanych było 30 proc. Przyjęto wnioski: 1) aby sprawozdania drukowane rozsyłane były na przyszłość przed zebraniem członkom zastępstwa zborowego; 2) aby polskie pisma ewangelickie połączyły się w jedno większe. Wyasygnowano 21.000 zł. na pokrycie dachu kościelnego eternitem i udzielono prezbiterstwu absolutorjum.

— Z powodu przewiezienia prochów Słowackiego na Wawel, tutejsze Tow. Młodzieży Ewangelickiej urządziło ku czci Wieszcza wieczór, na którym ks. Nierostek wygłosił odpowiedni odczyt.

BIELSK (Śląsk Ciesz.). Dnia 16 ub. m. odbył się tu doroczny zjazd Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa senjoratu cieszyńskiego. Wygłosili podczas nabożeństwa kazania lub przemówienia: ks. Harlfinger z Bielska, ks. Broda z Goleszowa, ks. Nikodem z Ustronia, ks. Gabryś ze Skoczowa, ks. senior Kulisz z Cieszyna, oraz p. kurator Piesch i p. poseł Schnürr. Sekretaz Związku, p. prof. Wałach, przedstawił sprawozdanie za rok ubiegły, a p. kasjer Wintgen podał do wiadomości zebranych stan kasy. Zebrano w roku ub. ogółem 10,473 zł. Wydano zapomóg na sumę 10.750 zł. Zebranie całe odbyło się w duchu chrześcijańskiej zgody i jedności.

NOWY SĄCZ. Parafja tutejsza obchodziła w czerwcu r. b. 125 letni jubileusz swego istnienia.

GÓRNY ŚLĄSK. W tygodniu po Trójcy Św. odbył się w Katowicach Synod Kościoła ew.-unijnego pod przewodnictwem ks. Sup. D-ra Vossa. W Synodzie uczestniczyło 72 członków.

RUMUNJA. Działalność niemiecka w kościołach i szkołach w Rumunji została tu przez rząd ograniczona. Odtąd wolno Niemcom utrzymywać swe szkoły jedynie w Bukareszcie, zaś nie-Niemcom zabroniono posyłać do tych szkół swe dzieci.

EWANGELICYZM W HISZPANJI. Międzynarodowa konferencja propagowania Ewangelji w Hiszpanji, uchwaliła na zebraniu w Utrechcie dn. 11 — 12 maja r. b. założyć w Madrycie Seminarjum ewangelickie, celem kształcenia kaznodziejów i ewangelistów. Otwarcie ma nastąpić w jesieni 1927 r. Na początku ma wykładać 4-ch docentów.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 17 lipca **w V niedzielę po Trójcy św.**

o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim **ks. Michelis.**

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim **ks. Badke.**

Dnia 22 lipca 9 rano nabożeństwo komunijne.

Dnia 24 lipca **w VI niedzielę po Trójcy św.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. Badke.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE.

od dnia 6 — 10 lipca r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców.

Ślub zawarli: Dawid Kundt z Florentyną Kundt ur. Mann; Gustaw Kert z Sabiną Gur; Edward Zürn z Józefą Kobuszewską; Edward Kaczyński z Ireną Tydelską; Jakób Wacker z Zofją Matyldą z Talmanów Betz.

Zmarli: Rozalja Emilja Świątkowska ur. Schade, wdowa po piekarzu, l. 78; Edward Wilhelm Holtz, cieśla, lat 52; Juljusz Robert Biertümpfel, urzędnik, l. 66.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.